

Onegdaj, czyli kiedy?

Pan Jan pisze, że w aktach urodzenia z XIX wieku często używa się słowa *onegdaj* do określenia dnia urodzenia. Pan Jan się domyślił, że chodzi o dzień przedwczorajszy, a nie „kiedyś tam, w dawnych czasach”, według przyjmowanej dziś bajkowej wersji. Pan Jan pyta, czy te określenia są dobrze przez niego rozumiane.

Onego dnia, czyli *onegdaj*, dzisiaj używa się – i słowniki to już odnotowują – w znaczeniu ‘kiedyś’, ‘dawniej’. Trochę mi szkoda, że zostało tym zastąpione dawniejsze znaczenie ‘przedwczoraj’. To ‘przedwczoraj’ już tylko tak jest nazywane, już nikt nie powie *onegdaj* w tym znaczeniu, chyba że ktoś, mówiąc *kiedyś tam*, nie wyklucza, że było to przedwczoraj. Słowniki odnotowują też, że znaczenie ‘przedwczoraj’ dla *onegdaj* jest przestarzałe. Czy naprawdę? Trudno powiedzieć. Skłonny jestem uważać, że *onegdaj* jest trochę archaizmem, słowem może książkowym, a może tylko rzadko spotykanym. I jeżeli ktoś tylko dla dodania sobie splendoru albo dla zadania szyku używa tego *onegdaj*, to niekoniecznie musi to być przedmiotem pochwały. Wolałbym *onegdaj* w znaczeniu ‘przedwczoraj’. A *dawniej*? No to dawniej. *Kiedyś*? No to kiedyś. *Kiedyś dawniej* – możemy i tak. A *onegdaj* jest troszkę pretensjonalne. Natomiast na określenie dnia urodzenia – z tym się nie spotkałem. Chyba że ten ktoś urodził się przedwczoraj. I wtedy piszemy *urodził się przedwczoraj* albo *urodził się onegdaj*, czyli dwa dni przed momentem, kiedy jest to spisywane. Dziś, 11 grudnia, piszemy, że *onegdaj*, czyli 9 grudnia, *urodził się Jan*. Nic w tym dziwnego, jeśli takie znaczenie i odniesienie te słowa w zapisach mają.

Konserwacja i serwis

Pan Dariusz pyta, jaka jest różnica między konserwacją a serwisem. Dalej pyta, czy te słowa są tożsame.

Tożsame na pewno nie są. Tożsame jest tylko coś z tym samym, a więc ja jestem tożsamy ze mną. A tożsame słowa, które brzmią inaczej? No nie, jak mogą być tożsame, skoro nawet inaczej brzmią? Natomiast pan Dariusz pyta dalej, czy konserwacja windy jest tożsama z serwisem tej windy. Niezupełnie. Powiedziałbym, że konserwacja jest czynnością, tak jak konserwowanie. Konserwacja odnosi się do większego konkreту. Konserwacja, owszem, to także utrzymywanie czegoś w dobrym stanie; coś podlega konserwacji, czyli podlega utrzymywaniu w dobrym stanie; konserwacja zabezpiecza przed zniszczeniem, czyli jest tu położony akcent na działanie. Natomiast serwis to raczej rodzaj usługi, obsługi, czyli czegoś, co umożliwia nam taką konserwację albo co polega na konserwacji. Tu się znajduje serwis – powiemy, czyli tutaj są ludzie, którzy mogą to robić. W tym biurze, w tym miejscu, tutaj znajduje się jakiś warsztat. Natomiast konserwacja – nie powiedziałbym, że tu znajduje się konserwacja. Nie. I tym się właśnie to różni. Poza innymi znaczeniami, a więc związanymi i z konserwatyżmem, i z konserwowaniem, i z konserwą. No a tutaj z serwowaniem i z innymi jeszcze serwisami, które mogą stać na naszych stołach.

Miarkować i rozeznawać

Pan Radosław pisze, że nurtuje go znaczenie słów Macieja Boryny (z „Chłopów” oczywiście), kiedy to w gospodzie mówi do Dominikowej, czyli matki Jagny, iż co do działań pewnej osoby „miarkuję, miarkuję, jeno rozeznac nie mogę”. Co to mogłoby znaczyć? Co to jest *miarkowanie* i *rozeznawanie*?

Miarkuje ma wiele znaczeń, na przykład – *miarkuj się*, czyli ‘uważaj’, ‘nie wychodź poza pewne granice’. Ale *miarkować* mogło też znaczyć ‘ustalać’ i ‘domyślać się’ – *miarkuję, że to tak a tak*. Czasem znaczyło też ‘zestawiać jedno z drugim’. Wszystkie te znaczenia mają ze sobą coś wspólnego – bo *miarkowanie* nie było wiedzą pewną, tylko raczej domyślaniem się, jedynie próbą rozeznania się w jakimś temacie. Jak coś rozeznałem, to wiem, jak *miarkuję*, to tylko się domyślałem. Boryna pewnie *miarkuje*, wyczuwa coś, ale tak rozróżnić czegoś czy zorientować się w czymś w pełni nie może.

„*Miarkuję, miarkuję, jeno rozeznac nie mogę*” – myślę, że jest trafnym odzwierciedleniem naszego czasami mniemania – „tak coś wnioskuje, tak się domyślałem, ale w pełni rozeznac się w tym, żeby mieć pełną świadomość, to jednak nie mogę”. I chyba to właśnie miał na myśli Maciej, czyli Reymont, który o Macieju tak napisał.

Czy inteligentny to zawsze mądry?

Pan Dawid zadaje mi pytanie głęboko już pozajęzykowe. Czy kobieta *mądra* i kobieta *inteligentna*, to ta sama kobieta? Przekładając to na pytanie językowe: Czy oba te słowa – *mądra* i *inteligentna* – mają to samo znaczenie?

To, że jest mowa o kobiecie, jest może jedynie konkretyzacją, ale równie dobrze możemy mówić tu o dziecku – tak będzie chyba jaśniej i łatwiej. Czy możemy powiedzieć, że *jakieś dziecko jest inteligentne*? *Bystre*, prawda? Chyba tak. A czy *mądre*? Oczywiście, potocznie mówi się: *to mądre dziecko*, ale mamy wtedy na myśli właśnie bystrość i inteligencję. A więc w niektórych sytuacjach *mądry* i *inteligentny* to znaczenia bardzo bliskie, możemy więc powiedzieć o tym samym dziecku, że jest ono *mądre* albo że jest *inteligentne*. A o człowieku dorosłym? *Inteligentny* to tyle co *bystry*, szybko wnioskujący – bardzo wysoko cenimy tę inteligencję, która nawet przy małej wiedzy może pomagać w życiu. A *mądrość*? *Mądrość* bardziej kojarzy się właśnie z wiedzą. Można być co prawda *mądrym* w taki naturalny sposób, jak *mądry* bywali starcy, którzy nie tyle mieli wiedzę książkową, co doświadczenie. Ale jednak była to wiedza, tyle tylko, że wynikała z życiowego doświadczenia. Wiedza jest atrybutem czy też częścią *mądrości*, a *inteligencja* jest raczej dyspozycją umysłu.

Kobiety są *mądre* i *inteligentne*, podobnie zresztą jak mężczyźni, ale słowa te nie znaczą dokładnie to samo. *Inteligentny* to *bystry*, a *mądry* to taki, który ma wiedzę i rozsądek.